Nr. 49 | Nieżyrość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 2 marca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwow, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Kurjalne wybory do gmin zachodn. części woj. lwowsk.
Przemysł niem. domaga się podjęcia rokowań z Polską.
Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.
Mieszkanie na kloace.

Zachodnia część wojew. lwowskiego „uszczęśliwia“ się kurjalnemi wyborami.

WARSZAWA. 28 II. (tel. wł.). W sobotę wojewoda lwowski otrzymał polecenie min. spr. wewn. Składkowskiego rozpisania wyborów do wszystkich powiatów województwa lwowskiego, w których obowiązuje rozporządzenie Polskiej komisji likwidacyjnej w sprawach samorządowych. Rozporządzenie to wprowadziło oprócz 3-ciej kurji — 4-tą kurję.

Wybory mają nastąpić wkrótce w zachodnich częściach wojew. lwowskiego.

—:::—

Koła gospodarcze Niemiec dążą do wznowienia rokowań z Polską.

BERLIN. 28 II. (Pat.) „Welt am Morgen“ dowiaduje się, że wpływowe koła gospodarcze Niemiec wywierają obecnie silny nacisk w kierunku wznowienia rokowań gospodarczych z Polską. Jest to — jak zaznacza dziennik — tembardziej zrozumiałe, ponieważ związki przemysłu niemieckiego Rzeszy sprzeciwiały się od samego początku zerwaniu rokowań z Polską. Niemieckie koła gospodarcze wyrażają również zdumienie z tego powodu, że w chwili zerwania rokowań gospodarczych z Polską nie pytano zupełnie o zdanie najważniejszego i najbardziej w zawarciu traktatu gospodarczego zainteresowanego czynnika, jakim jest ministerstwo gospodarcze Rzeszy.

W Genewie ma się odbyć konferencja min. Zaleskiego z min. Stresemannem.

WARSZAWA. 28 II. (AW.) Poseł niemiecki w Polsce p. Rauscher przyjeżdża do Warszawy w środę bież. tygodnia. Nie jest wykluczonem, że pos. Rauscher przedstawi Zaleskiemu nowe propozycje rządu niemieckiego w sprawie przerwanych rokowań handlowych polsko-niemieckich. Pertraktacje na ten temat odbędą się w Genewie podczas sesji Rady Ligi Narod. i propadzone będą osobiście przez ministra Zaleskiego z min. Stresemanem.

—:::—

Bydło polskie — „niebezpieczeństwem“ dla Niemiec.

BERLIN 28 II. (AW.) Członkowie pruskiej rady państwa wnieśli do rządu pytanie jakie stanowisko zamierza zająć rząd Rzeszy w rokowaniach gospodarczych z Polską, w sprawie przywozu bydła z Polski. Interpelanci wskazują na niebezpieczeństwo grożące agrarjuszom niemieckim w razie importu taniego bydła z Polski.

WZROST DROŻYZNY.

WARSZAWA. 28 II. (AW.). W ciągu ub. tygodnia od 20 do 27 bm. dała się zauważyć na rynku spożywczym nowa fala drożyzny. Najwydatniej zwyżkowały: masło o 3 proc., kasza o 1'25 proc., cukier o 1'5 proc.

OBNIŻENIE ODSETEK PRAWNYCH.

WARSZAWA. 28 II. (tel. wł.). Dziennik Ustaw z 1 marca ogłosił rozporz. min. ska. o wysokości odsetek prawnych, które zostały obniżone o 10 proc. w stosunku rocznym.

Prześladowanie Polaków na Litwie.

KOWNO. 28 II. (AW.) Prześladowania szkolnictwa polskiego rozpoczęto od systematycznych rugów nauczycieli polskich ze szkól i zastępowania ich przez Litwinów. — Ostatnio znów aresztowano nauczycielkę — szkoły w Kiejdanach Januszkiewiczównę. Aresztowanie przeprowadzono w czasie wykładu, co nadało całemu incydentowi charakter demonstracyjny.

—:::—

KOWNO. 28 II. (AW.) Władze litewskie zawiesiły działalność towarzystwa polskiego „Pochodnia“ w Żoslach.

ZGON POSŁANKI SOKOLNICKIEJ.

WARSZAWA. 28 II. (AW). W Poznaniu zmarła posłanka Zofja Sokolnicka. W miejsce zmarłej wchodzi do Sejmu z listy 8 p. Seweryn Czamulski, dyr. firmy „Cegielski“.

—:::—

JĘZYK ŻYDOWSKI NA ZGROMADZENIACH PUBL. DOPUSZCZALNY.

WARSZAWA. 28 II. (tel. wł.). Jutrzejszy „Monitor Polski“ ogłosi w dziale urzędowym okólnik min. spr. wewn. dopuszczający używania na zgromadzeniach publicznych języka żydowskiego (idisz).

—:::—

„POLMIN“ ZOSTAJE PRZENIESIONY DO LWOWA.

WARSZAWA. 28 II. (AW.) Przeniesienie „Polminu“ z Warszawy do Lwowa zostało ostatecznie zdecydowane. Równocześnie przenosi się do Lwowa kartel parafinowy. Po przeniesieniu biur i agend, co nastąpi w dniu 7 marca br. nastąpi nawiązanie rokowań w celu stworzenia kartelu ogólnonaftowego.

—:::—

FAŁSZYWE INFORMACJE PRASY ENDECKIEJ.

WARSZAWA. 28 II. (tel. wł.). Minister skarbu zwrócił po raz drugi do prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności endecką „Gazetę Warszawską“ za artykuł „Sztaby w sztabie“ z dnia 27 bm., zawierający fałszywe wiadomości o toczących się pertraktacjach uzyskania pożyczki dla Polski.

—:::—

Spaliło na panewce.

Z wielką korzyścią dla państwa odsunięta od decydujących wpływów na bieg wypadków politycznych endecja, spróbowała się ostatnio odegrać podnosząc na komisji wojskowej sejmu głośny alarm z powodu rzekomo grożącej wojny z Niemcami. Zaatakowali rząd, że nie fortyfikuje granic zachodnich państwa w odpowiedzi na fortyfikacje niemieckie, skazane częściowo na rozbiórkę przez Ligę Narodów i domagali się, aby rząd opowiedział dokładnie sejmowi, co w tej materji zrobił i jakie na przyszłość ma zamiary. Na krzyk nacjonalizmu niemieckiego, nacjonalizm polski chciał odpowiedzieć najbardziej niedorzecznym wrzaskiem. Nie dziwnego. Endecja polska myśli kategorjami hakatystów niemieckich, a wódz jej p. R. Dmowski czerpał swe natchnienie ze słów i czynów Bismarka.

Wprawdzie i od najzacieklejszych wrogów wielu rzeczy się nauczyć można, ale praktyka polityczna niemieckiego nacjonalizmu nie jest tą szkołą, którą Polska miałaby u siebie stosować. Rezultaty tej polityki są tak odstraszające, że tylko wrogowie mogliby nam stosowanie tych metod zalecić.

Jeżeli wskazuje się na to, że Niemcy po przegranej wojnie szybko odbudowują swe mocarstwowe stanowisko, to przypomnieć trzeba, że nie jest to zasługą nacjonalistów niemieckich. Dotąd w Niemczech inne żywioły kierowały państwem i one odrobić zdołały skutki klęski wojennej. Dochodzący obecnie do głosu nacjonaliści niemieccy ponieśli już pierwszą porażkę i to w zetknięciu się z Polską.

Zerwali rokowania z Polską i próbowali obarczyć swym krokiem rząd polski. Ale manewr mimo gwałtownego krzyku się nie udał. Opinja publiczna całego świata zorjentowała się w sytuacji. Spokojna wymowa faktów miała tutaj decydujące znaczenie.

Że z tego powodu widać duże zdenerwowanie w Niemczech, rzecz zrozumiała, ale też tem mniej powodów do zdenerwowania w Polsce. Oczekiwać też należy, że zamierzona manifestacja sejmu zostanie sprowadzona do właściwej miary, stwierdzającej nienaruszalność granic państwowych i w tych granicach wzruszoną pokojowość zamierzeń. Odwetowa polityka w słowach i faktach musi się spotkać z bezwzględnym potępieniem i odparciem. Wrzask endecki musi być stłumiony, wszelka histerja, jak w życiu prywatnym, tak publicznym musi być oddana klinicznemu leczeniu.

Alarmy endeckie, które są tylko dowodem strachu, już na komisji sejmowej zostały poważnie przytłumione, nie mogą też oddziałać na rząd. Wszechstronnie muszą one spalić na panewce.

—:::—

Chiny w wojnie o swą niepodległość.

Ujarzmienie Chin zapoczątkowały stare traktaty, zawarte w następstwie wojen w roku 1842 i 1856. Narzuciły one obcą kontrolę ceł i przymusowe ograniczenie taryfy celowej oraz koncesje i przywileje eksterytorjalności.

KONTROLA NAD CŁAMI

zamyka drogę do rozwoju produktywnych sił 400-miljonowego narodu i wtrąca lud w ubóstwo i nędzę. W kraju tak gęsto zaludnionym jest nadmiar sił roboczych a mimo to lud chiński nie może przerabiać swych surowców, albowiem zagraniczni kapitaliści przez kontrolę ceł i ograniczenie taryfy nie dopuszczają do rozwoju chińskiego handlu zagranicznego.

EKSTERYTORJALNOŚĆ

stawia cudzoziemców po za prawami chińskimi i poza kontrolą chińskich władz. Tam, gdzie koncesje, udzielone na pewnem terytorjum pewnym cudzoziemcom dla celów pobytu i handlu zachowały swój dawny charakter, w Tiensinie, Hankau, Kantonie i w innych miastach, stosuje się przynajmniej chińskie prawa do zamieszkałych w obrębie koncesji Chińczyków.

Inaczej ma się sprawa z międzynarodową koncesją w Szanghaju. Po rewolucji w r. 1911, zagraniczni konsulowie zamianowali własnowolnie sędziów trybunału mieszanego, rozstrzygający we wszystkich sprawach spornych, tak w tych, w których cudzoziemcy występowali przeciw Chińczykom jako oskarżyciele jak i w sprawach między samymi Chińczykami. Koncesja w Szanghaju

STAŁA SIĘ ZATEM SUWERENNEM PAŃSTWEM,

zarządzanem przez oligarchję wyłącznie w interesie zagranicznych przedsiębiorców.

W fabrykach, założonych przez cudzoziemców, uprawia się najstraszliwszy wyzysk pracy — odbywający się w warunkach — jakie w Europie istniały przed 100 laty. M. in. pracują tam w wielkiej ilości dzieci w wieku poniżej lat 12.

Po bolesnych wypadkach w r. 1925 utworzył się w Szanghaju robotniczy Zw. zawodowy oraz powstały organizacje chłopskie. Z tych źródeł płynie siła rządu kantońskiego i jego armji.

Rząd kantoński nie jest ani rządem wrogim z zasady cudzoziemcom, ani rządem bolszewickim, ale organizacją demokratyczną, którą rządzi

KUOMINTANG.

Kuomintang składa się z trzech grup:

1) Z grupy nacjonalistycznej, stanowiącej prawe skrzydło kuomintangu;

2) z grupy demokratycznej, lewego skrzydła kuomintangu, która obecnie wywiera największy wpływ na politykę:

3) z grupy bolszewickiej, nie posiadającej zaufania ludu chińskiego, ponieważ właśnie Rosjanie są najsilniejszym wśród cudzoziemców elementem. A mocarstwa zagraniczne, zainteresowane w Chinach, usprawiedliwiają swe postępowanie powoływaniem się na bolszewizm chińskich narodowców.

Obecnie Kuomintang ucieleśnia postulaty niepodległościowców chińskich nie dążących do zbolszewizowania Chin, ale do wyzwolenia ich z „opieki" cudzoziemców.

CHIŃSCY SOCJALNI DEMOKRACI

całą siłą popierają wspólną walkę o zdobycie niepodległości i wolności ludzi. Wobec trudności wszelkiego rodzaju starają się organizować siły proletarjackie w łączności z taktyką socjalistycznej Międzynarodówki socjalistycznej. Żądania ich streszczają się następująco:

1. Natychmiastowe odwołanie obcych wojsk; zakaz wysyłania sił militarnych do Chin;
2. Pełna samodzielność chińskiego systemu celnego;
3. Zniesienie koncesji i przywilejów eksterytorjalności;
4. Zniesienie układów, nieuznających samoistności Chin i zastąpienie ich przez nowe układy, gwarantujące równość Chin wobec wszystkich innych mocarstw.

ANGIELSKIE DEMONSTRACJE W ROSJI.

PARYŻ, 28. lutego. (Pat.). „L'Matin" donosi z Moskwy, że ogłoszenie ostatniej noty angielskiej do Rosji spowodowało w szeregu miast sowieckich wielkie manifestacje i pochody protestacyjne.

Ze świata klasycznego.

JAN PARANDOWSKI: Mitologja, wierzenia i podania Greków i Rzymian. — St. Altenberg Lwów 1927. Wydanie nowe.

Żaden z narodów starożytności — nie mówię już o szczepach epoki pochrystusowej — nie posiadał tak czarodziejskiego, tak poetycznego i barwnego świata legend jak Hellenowie. Bóstwa starożytnych Hellenów były w istocie swej tylko upoetyzowaną personifikacją władających sił przyrody — apoteozą bujnego, promiennego życia wszechświata, zespalającego się w umysłowości greckiej ściśle z życiem człowieka, które uważano za refleks nieśmiertelnej harmonji, będącej esencją bytu. Grecy nie umieszczali świata swych wierzeń po drugiej stronie przepaści, któraby go wyodrębniała od istnienia rzeczywistego; dalecy od filozofji mistycyzmu i abstrakcyjnej etyki, obcowali prawie za pan brat z swemi bóstwami, przypisując im tylko fizyczną doskonałość, a więc siłę, piękno i władzę oraz te moralne przymioty, które mimo wszystko objawia ułomność ludzka. Bogowie greccy posiadali poza tem wszystkie wady człowiecze: uwodzili, oszukiwali, wybuchali gniewem, wykorzystywali swą przewagę, powodowali się osobistemi sympatjami i antypatjami, cierpieli i weselili się — jak ludzie. Mitologja grecka — to jeden olbrzymi cykl fantastycznych bajek, pławiących się w przezroczu nieba Hellady, pachnących wonią mirtowych i laurowych jej gajów, przepojonych połyskiem i szumem jej morza. Panteizm, niesformułowany jeszcze ze ścisłością naukową, i nieskatalogowany w dogmatyczne zasady filozofji przyrody, jest duszą religijnych wierzeń starożytnych Greków, które nieopowiedziany swój czar zawdzięczają poetycznej wyobraźni tego ubłogosławionego przez przyrodę ludu.

Bez znajomości mitologji greckiej nie można pojąć i ogarnąć sztuki i literatury nie tylko staroklasycznej, ale i nowożytnej, która z nieprzebranej krynicy piękna starohelleńskiego czerpała i czerpie motywy dla swej twórczości. Książka Parandowskiego, wytrawnego znawcy i wykwintnego miłośnika klasycyzmu, nie jest studjum naukowem, rozstrzygającem problemy kultury religijnej Greków i Rzymian (rzymska mitologja jest nagół tylko echem greckiej) i nie ma do tego pretensji. Parandowski chciał napisać książkę popularną, przeznaczoną dla jak najszerszych warstw — tak dla uczącej się młodzieży, która w niej znajdzie bogaty materjał pomocniczy przy studjach szkolnych jak i dla ogółu laików, mogących dzięki niej bez wysiłku ze swej strony poznajomić się z bogactwem pojęć, marzeń i wierzeń dawno umarłego, a wiecznie przed umysłowością nowej ludzkości unoszącego się świata. Zasłużony autor, esseista par excellence, osiągnął w zupełności swój cel. Wystarczy przeczytać jego książkę, aby posiąść wszystkie w formie przestępnej podane, niezbędne wiadomości, odnoszące się do kultury religji Greków i Rzymian. Dla fachowo wykształconego człowieka jest ona doskonałym podręcznikiem, który uzupełni mu luki pamięciowe. Pisana językiem potoczystym, posiada przejrzyście rozłożony materjał, a ponadto ozdobiona jest 71 ilustracjami, będącemi już to rysunkami, reprodukowanymi z waz greckich, już to z rzeźb, płaskorzeźb, reljefów i malowideł sztuki starożytnej.

Książka, zajmująca tak, jak utwór beletrystyczny i pożyteczna jako podręcznik naukowy, widocznie spełnia swe zadanie, skoro okazała się potrzeba drugiego jej wydania — pierwsze ukazało się w 1924 — które uskuteczniła znana i zasłużona firma St. Altenberga.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego

Mieszkanie na kloace.

Kamienica przy ul. Gródeckiej 47 wygląda na zewnątrz jako tako. A przecież wystarczy przejść przez brudną sień tego domu, zejść na dół schodami wiodącemi do suteryn.

Idziemy. Ciemno. Musi się uważać, można bowiem skręcić kark, a w najlepszym już razie połamać nogi. Przypomniałem sobie, że żyjemy w wieku wynalazków, zaświeciłem więc zapalniczkę i wchodzę uważnie.

Nie wiem dlaczego, doznawałem w tej chwili uczucia, że schodzę do grobu. Mimowoli powstaje myśl: uczucie moje jest chwilowe, pozostać może najwyżej wrażenie, ale jakie uczucia mają lub mieć mogą ludzie, mieszkający w tym grobie właśnie z tego powodu, że w grobie mieszkają. Przecież pobyt tych ludzi nie jest w nim chwilowy, a siła przyzwyczajenia nie wywiera już może na nich żadnego wrażenia.

Nędza proletarjatu polskiego jest mi znana, ale przyznam się że tak wyraźnego jej obrazu, jak w tej podziemnej celi prawie że nie widziałem.

Sprawiałoby mi niezmierną ulgę, gdybym mógł wierzyć, że ta cela życiowa stanowi jakiś wyjątek, iż życie w niej — to przypadek to jakiś „nadzwyczajny" zbieg okoliczności, który sprawił, iż jakiś człowiek nieświadomy tego co czyni znalazł ten wstrętny loch podziemny, by go zamieszkać.

Ale to nie przypadek, bo

NĘDZA PROLETARJACKA JEST NAGMINNA.

Nie mieszka tu żaden nieświadomy człowiek, ale polski robotnik, zepchnięty przez dzisiejszy ustrój społeczny z parteru życia — w dół, w suteryny, w grób. — mieszka tu człowiek, żywy, szlachetny, dobry, serdeczny, który patrzy i cierpi, myśli i rozumie, który, mieszkając za życia w grobie, — jest pełen przekonania i wiary, że to co się dzieje — dzieje się niesłusznie, że życie, które zepchnęło go w dół, w suteryny — wyciągnie go kiedyś na powierzchnię, da mu powietrze i słońce, swobodę i wolność.

„Mieszkanie" w którem mieszka tu cała „podziemna" rodzina znajduje się na głębokości przeszło trzech metrów

PONIŻEJ POZIOMU ULICY.

Przed wejściem do tego „mieszkania" uderza straszny smród, zatrute powietrze, które ńrztusi w gardle i piersiach. Czuję, że dłuższa chwila pobytu w tem miejscu przyprawi mnie o wymioty i omdlenie.

Ratuję się wejściem do „mieszkania". Smród wprawdzie mniejszy ale w nozdrza uderza zgnilizna i duszący wprost zaduch.

CAŁE MIESZKANIE GNIJE Z POWODU WILGOCI.

Ściany są zupełnie mokre. Unosi się z nich lekka para o specyficznym „zapachu". Podłoga gnije zupełnie, a raczej jest już zgnita. W miejsca zgnitych desek lokator stale wstawia nowe, które wkrótce podzielają los swoich poprzedniczek.

Nieodstępnym towarzyszem tego „mieszkania jest

WIECZNY MROK.

Górna bowiem część okna, wychodzącego na podwórze, wystaje od ziemi zaledwie na 50—60 centym. O metr może z zewnątrz przed oknem stoi mur nie wiedzieć w jakim celu.

CAŁE „MIESZKANIE" ZNAJDUJE SIĘ NA KANALE.

Za oknem tuż przy murze jest

OTWÓR KANAŁOWY

— Proszę sobie wyobrazić — mówi do mnie lokator — gdy deszcz pada, woda gromadząca się w podwórzu spływa do kanału. Podczas powodzi, gdy sito kanału zostaje zatkane, mam staw pod oknem. Niekiedy jednak bywa jeszcze gorzej: w czasie wielkich powodzi.

WODA WDZIERA SIĘ PRZEZ OKNO DO MIESZKANIA

Zaczynam rozmowę z lokatorami. Dowiaduję się rzeczy strasznych, okropnych. Rodzina składa się z 6 osób. (Zaznaczyć należy, że mieszkanie nie przekracza 10 m. kwadratowych). Dochody nie przekraczają 80 zł. miesięcznie. Głównem pożywieniem to ziemniaki i różne odmiany potraw z nich przyrządzonych.

WSZYSCY SĄ CHORZY I STALE CHORUJĄ.

Główną przyczyną choroby jest

WILGOĆ, BRAK POWIETRZA I ŚWIATŁA.

Mąż i żona cierpią na reumatyzm. Dzieci są już na „pomyślnej" drodze otrzymania tej choroby... Jednemu z dzieci — dziewczynce, liczącej lat 11 — powstał przed pół rokiem garb. Miast dziewczynki — rośnie jej garb. Leczy się już od pół roku. Korzysta z dobrodziejstwa Kasy Chorych. Lekarze twierdzą, iż garb powstał dzięki

WARUNKOM MIESZKANIOWYM, BRAKOWI ŚWIATŁA I POWIETRZA ORAZ NIEDOŻYWIANIU.

Nie mogę patrzeć w twarz skarżących się rodziców. Spuszczam głowę, przymykam oczy i słucham. Płyną słowa ciężkie, twarde, nabrzmiałe żalem, boleścią i skargą.

Dzieci wnoszą do mieszkania sienniki, bo na noc trzeba rozbijać „specjalne" bety.

Wstałem, by odejść. Wzrok mój padł na garbuskę, siedzącą na jakiejś skrzynce. Na drobnem ciele dziewczynki, na jej wyschłej cienkiej szyji — głowa wyglądała jak dynia wbita na kij.

Gdy spojrzałem na nią, spuściła oczy, jakby wstydziła się, że dźwiga garb, że ją właśnie okrutny los obarczył ciężarem kalectwa...

— — — — — — — —

Wychodząc, smród uderzył mnie znowu. Postanowiłem zbadać jego źródło. Tuż przy drzwiach „mieszkania" znajduje się wychodek i kanał kloaczny, którego całem nakryciem jest sito.

Zagadka rozwiązana... K.

—:::—

Szkodliwe plotki o pożyczce zagranicznej.

WARSZAWA 25 II. Senator Dr. Rotenstreich występuje na łamach „Hajntu" przeciwko plotkom szerzonym przez prasę polską dokoła sprawy pożyczki polskiej w Ameryce. Autor powołuje się na przykład Niemiec i Francji, które zaciągnęły znaczne pożyczki zagraniczne, przyczem jednak prasa tych krajów podawała wiadomości o zawartych pożyczkach dopiero po ostatecznem sfinalizowaniu każdorazowej tranzakcji. Ostatnio ukazał się artykuł o Polsce w organie zbliżonym do Hiltona Jounga. Autor artykułu przyznaje, że Polska posiada dodatni bilans handlowy i że rządowi udało się osiągnąć równowagę budżetu, uważa jednak za wykluczone, aby Polska mogła otrzymać wielką pożyczkę zagraniczną, nie poddając się kontroli Ligi Narodów. Bez kontroli mogłaby tylko Polska otrzymać pożyczkę niewielką, przed którą jednak autor ostrzega Polskę, gdyż zdaniem jego zaciągnięcie takiej pożyczki uchybiałoby powadze państwa polskiego. Ton tego artykułu w organie uważanym za wyraz opinji giełdy londyńskiej, artykułu, który ukazał się w chwili prowadzenia przez Polskę rokowań w New Yorku i wzrostu kursu papierów polskich na giełdzie nowojorskiej musi wywołać zdziwienie. Być może że był on napisany pod wpływem kapitalistów stojących blisko Niemiec i że pozostaje w związku z zerwaniem rokowań polsko-niemieckich, a jednak artykuły takie nie mogłyby ukazywać się w prasie zagranicznej, gdybyśmy sami w formie przeróżnych plotek nie informowali zagranicy, że podjęliśmy kroki dla uzyskania pożyczki. — W zakończeniu swych uwag sen. Rotenstreich podkreśla, że należy domagać się od osób stojących blisko tego rządu większego poczucia odpowiedzialności przy rozpowszechnianiu wiadomości o polskich staraniach pożyczkowych zagranicą. Wiadomości te tak skwapliwie szerzone przez te osoby w kuluarach przynoszą Polsce tylko szkodę. (WIP.)

—:::—

PUŁKOWNIK — WOJEWODĄ TARNOPOLSKIM.

WARSZAWA, 28. lutego. (AW). Wojewodą tarnopolskim zostanie mianowany dotychczasowy starosta w Stolinie płk. Kwaśniewski. Wojewoda tarnopolski Zawistowski został już przeniesiony w stan spoczynku. Nowy wojewoda obejmie swój urząd w ciągu bieżącego tygodnia.

WYJAZD MIN. ZALESKIEGO DO GENEWY.

WARSZAWA, 28. lutego. (AW). Min. spraw zagr. p. Zaleski wyjeżdża na marcową sesję Rady Ligi Nar. w dniu 2. marca br. P. min. Zaleski odbędzie swą podróż przez Kraków, gdzie zatrzyma się jeden dzień.

GROŻNY STAN ZDROWIA ARCYBASZEWA.

WARSZAWA, 28. lutego. (AW). W stanie zdrowia pisarza rosyjskiego Arcybaszewa, chorego na zapalenie opon mózgowych, nastąpiło dalsze pogorszenie. Temperatura bardzo silnie się podniosła.

POSEŁ PATEK W LENINGRADZIE.

LENINGRAD, 28. lutego. (Pat.). Poseł polski Patek przyjechał tu onegdaj. Po złożeniu i odebraniu oficjalnych wizyt zwiedził poseł Patek tutejszy port. Wieczorem odbył się obiad na cześć posła polskiego, wydany przez przedstawicieli Narkomindjeła. Pobyt posła Patka w Leningradzie potrwa cztery dni. W dniu dzisiejszym odbędzie się przyjęcie w konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej.

KOMUNIKACJA LOTNICZA WARSZAWĄ — KONSTANTYNOPOL.

WARSZAWA, 28. lutego. (Pat.). Od dnia 15. lutego b. r. wznowiono pocztową komunikację lotniczą na przestrzeni: Warszawa — Praga — Wiedeń — Budapeszt — Białogród — Bukareszt — Konstantynopol utrzymywaną przez Międzynar. Towarzystwo żeglugi powietrznej.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 marca

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO winni zgłaszać się osobiście w bardzo ważnej sprawie w Adm. „Dziennika Ludowego“ Lwów, Sykstuska 21/II p. w godz. urzęd. u tow. Helińskiego.

—:::—

KONKURS NA STYPENDJUM DLA UCZNIÓW GIMNAZJALNYCH. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs w celu nadania jednego stypendjum w kwocie 300 zł. fundacji śp. Feliksa Szumlańskiego dla uczniów szkół gimnazjalnych (realnych) we Lwowie. O stypendjum to ubiegać się mogą ubodzy uczniowie szkół gimnazjalnych (realnych) we Lwowie, religji katolickiej, obrządku rzymsko, grecko i ormjańsko katolickiego, a odznaczający się celującym postępem w naukach. Podania należy wnosić za pośrednictwem Dyrekcji odnośnej szkoły do Magistratu król. stol. m. Lwowa do dnia 31. marca 1927.

WIECZÓR PIEŚNI POLSKIEJ. We czwartek, dnia 3-go marca 1927 roku, początek punktualnie o godzinie 20-tej Wieczór Pieśni Polskiej, ze współudziałem „Echa Macierzy“ pod artystycznem kierownictwem dyr. J. Rangla, prof. Lesława Jaworskiego, Felicji Misky, śpiewaczki i prof. Janiny Iljasiewicz-Stojałowskiej.

Z MUZYKI. W piątek, dnia 4. bm. odbędzie się recital 15-letniego pianisty Juljusza Chajesa. Młody artysta po ukończeniu pierwszych studjów muzycznych w kraju, kontynuował je następnie u prof. Roberta i Kessiseglu w Wiedniu. Występy jego zagranicą zwróciły ogólną uwagę sfer muzycznych, a artyści tej miary jak Alfred Grünfeld, przepowiadają naszemu pianiście wielką przyszłość zarówno wirtuozowską, jak i kompozytorską. Głosy prasy wiedeńskiej stwierdzają jednomyślnie, że młody Chajes, to pierwszorzędny talent odtwórczy i że już dziś, pomimo młodego wieku, stanął na wysokiej wyżynie artystycznej. Koncert z dnia 4. bm. z programem o wysokiej wartości zapozna naszą publiczność z tym wiele zapowiadającym talentem nietylko wirtuozowskim, ale i twórczym.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ROLNIKA. W przysiółku Zimna Wódka pod Lwowem, popełnił zamach samobójczy przez powieszenie się tamtejszy gospodarz Filip Sejf. Powodem desperackiego kroku była nieuleczalna choroba.

JAK NIE PRACUJESZ TO KRADNIESZ. Przed dwoma tygodniami jakiś osobnik napadł na idącą przez las koło Chodorowa nauczycielkę z Dobrowlan, C. Kohutówną, której zrabował 130 zł. Kilka dni później dokonano w tej okolicy napadu rabunkowego na kupca Markusa Krausa. Pozatem dokonano włamania do kooperatywy w tem mieście, gdzie skradziono 1.300 złotych w gotówce. Przed niedawnym czasem okradziono również kjosk inwalidzki, stojący w pobliżu sądu. W związku z tymi występami rabusiów i złodziei policja aresztowała 8-miu osobników, zam. w domu Barbary Kocowskiej, jako podejrzanych o te sprawki. Wprawdzie nie zebrano przeciw nim bezpośrednio obciążających dowodów, policja motywuje jednak swe zarządzenie tem, iż przez dłuższy czas byli oni bez zajęcia i nie starali się o pracę.

ZNACZNA KRADZIEŻ DOKONANA U RZEŹNIKA NA JAŁOWCU. Wczoraj w nocy włamali się nieznani osobnicy do mieszkania rzeźnika Sebastjana Binkowskiego na Jałowcu, gdzie po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli 2.700 dolarów, 15.000 złotych, 400 kor. austrjackich w srebrze, 4 pary kolczyków z brylantami, 6 pierścionków złotych, 2 damskie zegarki złote z łańcuchami, złoty zegarek męski, 3 ubrania męskie, oraz większą ilość bielizny. O świcie poszkodowany spostrzegł kradzież i powiadomił o tem policję, która wdrożyła dochodzenia.

KARAMBOL TRAMWAJU Z DOROŻKĄ. 16-letni Mozes Spritzer, jadąc dorożką w ul. Gródeckiej, kierował konmi tak niezręcznie, że został potrącony wozem tramwajowym, przyczem wraz z końmi i dorożką wywrócił się. Upadek Spritzera nie miał jednak zbyt fatalnych następstw, gdyż wpadł do kupy błota, co go ocaliło od połamania kości.

CZYJE FUTRO? Leon Kalisman, właściciel realności przy ul. Żółkiewskiej 40, zdeponował w policji męskie czarne futro, pocięte nożem, które znaleziono w ogrodzie Kalismana. Interesowani mogą futro to agnoskować w komisarjacie P. P. przy ul. Balonowej.

Ohydny mord rabunkowy w pociągu.

WARSZAWA. 29 II. (tel. wł.). Ubiegłej nocy dokonano zuchwalego napadu rabunkowego i morderstwa w pociągu osobowym nr. 816, idącym z Białegostoku do Warszawy. W wagonie II-giej klasy jechał urzędnik Dyrekcji lasów państwowych w Białowieży, Stan. Gadomski, wiozący też z sobą walizę z większą sumą pieniędzy, które miał złożyć w Banku Polskim w Warszawie. Pieniądze te stanowiły własność Skarbu państwa. Na stacji Hajduki wszedł do tego samego wagonu jakiś nieznany pasażer. Gdy pociąg znajdował się w pełnym biegu, pasażer ów rzucił się na Gadomskiego i tępem narzędziem zadał mu kilka silnych uderzeń w głowę. Gadomski po krótkiej walce uległ napastnikowi, który, dobiwszy urzędnika, otworzył okno i wyrzucił przez nie zwłoki na tor kolejowy.

Zwłoki te znaleziono między miejscowościami Duże i Siemiatycze w odległości 800 m. od stacji. Po przybyciu pociągu na stację, bandyta wsiadł do innego pociągu, odchodzącego w kierunku Siedlec, lecz w drodze wyskoczył i korzystając z ciemności nocy, zbiegł w niewiadomym kierunku. Morderstwo zauważono dopiero na następnej stacji, wobec czego pociąg zatrzymano i zarządzono pościg za zbrodniarzem. Zmobilizowano w tym celu policję sąsiednich powiatów. Ile pieniędzy wiózł zamordowany Gadomski narazie niewiadomo.

ZAGADKOWE ZAGINIĘCIE MŁODEJ DZIEWCZYNY. Naścia Bobijak, zam. przy ul. Kurkowej 38, doniosła policji, że 15-letnia jej siostra Anna, służąca u W. Golingera, zam. przy ul. Żółkiewskiej 46, dnia 26. bm. wyszła z domu i dotychczas nie powróciła.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. 17-letniego Jana Urbę zam. przy ul. Berka 23, aresztowano za usiłowane zgwałcenie 9-letniej Katarzyny K.

Piotra Kwiecińskiego osadzono w areszcie za wywołanie awantury w ul. Gródeckiej i napad na Cecylję Diaczek. — Zofję Gajaniuk aresztowano za opilstwo i wywołanie awantury w ul. Krakowskiej.

KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy włamali się wczoraj do wędliniarni Filomeny Schuman, przy ul. Janowskiej, skąd skradli większą ilość wyrobów masarskich, wartości 276 zł. — Z wozu stojącego w ul. Łowej skradziono towary tekstylne, wartości 500 zł. na szkodę S. Lusthejmera, zam. w Mikołajowicach. Z mieszkania Herscha Berlacha, przy ul. Szpitalnej, skradziono rzeczy, wartości 597 zł., zaś z mieszkania dr. Jakóba Bardacha, przy ul. Zygmuntowskiej, skradziono kuferek z bielizną, wartości 50 zł. na szkodę Jana Botczuka. — Zygmunta Sokala i Ozjasza Weihera aresztowano za kradzież 6 bel papieru na szkodę S. Baracha.

Z sali sądowej.

WYROKI W PROCESACH TESTAMENTOWYCH.

W ub. niedzielę w południe przewodniczący rozprawy w sporze o spadek po śp. M. Czyżeku r. Dworzak ogłosił wyrok uwalniający od winy i kary oskarżonych Helenę z Mroczkowskich Janowską, Markusa Wildera, Michała Jachimowicza i Oskara Fliegera.

W motywach wyroku trybunał zaznaczył, że nie ma dowodów, któreby pozwalały na wydanie wyroku zasądzającego.

Przeciw temu wyrokowi prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Przeddzień ogłoszenia wyroku Janowska zawarła umowę z pretendentkami do spadku, Lewandowską i Kalinowską, na mocy której to umowy Janowska otrzyma po sprzedaniu kamienicy trzecią część jej wartości.

Wczoraj przedpołudniem zapadł wyrok w sprawie fałszerstwa testamentu ś. p. Tyszkowskiego, która to rozprawa toczyła się przez dwa tygodnie w sądzie przemyskim. Oskarżeni Andrzej Niezdropa oraz inż. Henryk Boberski zostali zasądzeni po 2 lata, zaś Franciszek Wisner na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Niezdropie i Wisnerowi policzono areszt śledczy. Boberski nie uzyskał jednak tego, gdyż ukrywał się przed aresztowaniem i musiano za nim rozpisać listy gończe.

Współoskarżeni inż. Zdzisław Konopka, Henryk Haszlakiewicz, Antoni Tyszkowski i Józef Możarowski zostali uwolnieni od winy i kary.

„AMERYKAŃSKA“ ŻONA RABINĄ OSKARŻONĄ O WYMUSZENIE.

Wczoraj skończył się w Przemyślu głośny proces o sfałszowanie testamentu na rzecz Akademji krakowskiej, równocześnie zaś rozpoczął się również wielce interesujący proces przeciw Zlacie Rubinowej, oskarżonej o wymuszenie, dokonane na osobie rabina z Radymna, Samuela Spiry, którego Rubinowa oskarża o dwużeństwo i wyłudzenie od niej znacznej gotówki.

W sprawie tej nie łatwo dojść do sedna prawdy. Dzienniki podały z razu, że liczący obecnie 67 lat Rabin Spira w r. 1923 bawiąc w Ameryce ożenił się tam z bogatą wdową Zlatą Rubin, aby uprawiać przy jej pomocy handel napojami alkoholowymi. Tu dodamy, że Spira miał żonę w Radymnie i jest ojcem 7-ga dzieci. Po pewnym czasie Spira wrócił do kraju, następnie zaś w ślad za nim przyjechała Zlata, podnosząc swe pretensje jako rzekomo prawa małżonka.

Rabin Spira usiłował zrazu ugodowo załatwić tę sprawę, dał jej tysiąc złotych, dwa sznurki pereł, kosztowną „bindę“, oraz jakąś drogocenną szkatułkę. Gdy Zlata rościła sobie pretensje do dalszych świadczeń pieniężnych, rabin oskarżył ją o wymuszenie, twierdząc, że zawarty z nią ślub jest nieważny, gdyż Rubinowa grożąc mu skandalem i rewolwerem, wymogła na nim zgodę na ten związek. Również miała ona utrzymywać, iż pomimo swych 63 lat życia, została matką zdrowego syna, którego ojcem jest ten rabin-staruszek. Zlata twierdzi, że Spiro otrzymał od niej kilkanaście tysięcy dolarów, rzekomo jako wiano dla córek i zabezpieczenie swej żony. Pomimo denych przyrzeczeń nie rozwiódł się on ze swą żoną i nie uznał interesowanej za prawowitą małżonkę.

Rozprawa ta trwać będzie przez 4 dni i toczyć się będzie częściowo przy drzwiach zamkniętych.

Wyrok w procesie tow. St. Zakrzewskiego.

Z Przemyśla donoszą nam o zapadłym wczoraj wyroku w procesie podpułkownika w rezerwie tow. Stanisława Zakrzewskiego, który oskarżony był o obrazę czci różnych dygnitarzy wojskowych. Tow. St. Zakrzewski został uwolniony od winy i kary.

Oczekiwać należy, że z bogatego materjału procesowego skorzystają obecnie władze wojsk. i wyciągną stąd należyte wnioski.

—:::—

O UREGULOWANIE FINANSÓW GDAŃSKA.

GDAŃSK. 28 II. (Pat.) Komisarz Gen. Rzpltej Strassburger, przed wyjazdem do Genewy oświadczył przedstawicielowi Baltische Presse, iż ma nadzieję, że w Genewie uda mu się uregulować ostatecznie sprawy finansowe Senatu wolnego miasta Gdańska na podstawie zawartych już układów, albo też układów, które mają być zawarte.

—:::—

Parlamentarzyści polscy we Francji.

VERDUN, 28. lutego. (Pat.). Parlamentarzyści polscy w drodze z Strassburga zatrzymali się w Metzu, gdzie byli powitani na dworcu przez delegację Rady miejskiej.

Następnie wycieczka polska przybyła do Verdun, gdzie na dworcu powitał ją mer miasta Schleiter, w otoczeniu członków Rady miejskiej, gubernator wojskowy miasta generał Borderau, oraz szereg innych osobistości. Po zwiedzeniu miasta goście polscy udali się w specjalnych autobusach na zwiedzenie pola bitwy, fortów de Buaumont i Vaux, okopów, oraz innych pamiątek z czasów wojny.

PARYŻ. 28 II. (Pat.). Delegacja parlament. polsk. opuściła Verdun wczoraj rano udając się na zwiedzenie pól bitew w Argonach i Szampanji. Popoł wycieczka przybyła do Rheims, gdzie była podejmowana śniadaniem przez zarząd miasta. Pierwszy zabrał głos deputowany Marchandeau wznosząc toast na cześć kolegów z parlamentu polskiego. Prefekt Langeron mówił o uczuciach, jakie żywi Rheims wobec Polski. — Wkońcu mowca złożył hołd robotnikom polskim we Francji, którzy oddali wielkie usługi rolnictwu francuskiemu. Ze strony polskiej zabrał głos p. Maryski, składając hołd bohaterskiej postawie ludności miasta Rheims w czasie wojny. Przemawiał jeszcze sen. Nowak i Kiniorski. Po śniadaniu parlamentarzyści polscy zwiedzili katedrę w. St. Remy.

Wieczorem odbył się obiad wydany przez izbę handlową. Wznoszono toasty ze strony francuskiej na cześć Prezydenta Mościckiego a ze strony polskiej na cześć Prezydenta Doumerga. Po obiedzie parlam. polscy w towarzystwie czterech deputowanych odjechali do Paryża, gdzie witani byli na dworcu przez amb. Chłapowskiego z personalem ambasady licznych dziennikarzy polskich oraz deputowanych.

Rzeź urządzona przez faszystów na okręcie francuskim.

PARYŻ 28 II. Do wiadomości publicznej doszło dopiero teraz, że faszystowskie bandy urządziły 8 bm. w Neapolu okropną rzeź na pokładzie francuskiego parowca — „Teophile Gautier". Na parowiec ten, odjeżdżający do Marsylji, wsiąść chciało ponad 20 antyfaszystów, przeważnie robotników, pragnąc uciec z kraju Mussoliniego. Załoga przyjęła ich i

UKRYŁA WE WNĘTRZU OKRĘTU.

Na nieszczęście na pokład zakradło się dwóch szpiclów policyjnych. — Niebawem wtargnęła tamże policja, która przez cały dzień przetrząsała cały okręt, nie mogąc odnaleźć uchodźców. Wreszcie jakiś łotr dostarczył zbirom plan rozkładu statku, dzięki czemu udało się odkryć kryjówkę. Milicja faszystowska, która gromadnie zebrała się w porcie,

URZĄDZIŁA KRWAWĄ RZEŹ NA OKRĘCIE.

Według „Humanite" zamordowano siedm osób, resztę poraniono ciężko. — Faszyści wywlekli krwią zbroczone ciała zabitych i poranionych na ląd. Załoga nie chciała zmywać śladów rzezi; „Teophile Gautier" zatem z krwawymi znakami mordu zawinął do Marsylji.

Ten zbrodniczy mord masowy, dokonany na francuskiem terytorjum (na okręcie francuskim) wywołał wielkie oburzenie we Francji.

Wykrycie spisku komunistycznego na Węgrzech.

BUDAPESZT 28 II. (Pat.) Policja wykryła wielki spisek bolszewicki obejmujący Budapeszt i inne duże miasta węgierskie. Na czele spisku stał Soltan Szante, brat Beli Szanto komisarza wojennego za czasów dyktatury sow. Soltan Szanto został aresztowany na jednej ze stacji pogranicznych w chwili, kiedy usiłował zbiec zagranicę. Inni agitatorzy zatrzymani przez policję zeznali, że mieli z Moskwy polecenie rozdawania pieniędzy w celach propagandy i założenia drukarni bolszewickiej w pobliżu Budapesztu. Dotychczas aresztowano 50 osób.

—:::—

Katastrofalne obsunięcie się góry.

NICEA. 28 II. (Pat.) W Roquebilliere nastąpiło ponowne obsunięcie się góry. Zasypany został między innymi budynek merostwa i część zabudowań szpitalnych. Wczoraj ukazały się nowe szczeliny sygnalizujące niebezpieczeństwo dalszego obsuwania się góry. Miasto zostało opuszczone przez tamtejszą ludność.

Nowe banknoty w obiegu.

Z dniem 1. marca br. Bank Polski puszcza w obieg nowe banknoty 50-złotowe, a będące dotychczas w obiegu 50-złotówki będzie powoli wycofywał. W krótkim czasie puszczone będą również w obieg nowe banknoty 20- i 5-złotowe, w miarę jak Państwowe Zakłady Graficzne nadążą z ich wydrukowaniem. Banknoty 5-złotowe mają wejść w obieg już z końcem marca b. r.

—:::—

Ile fałszywych banknotów skonfiskowano?

Bardzo ciekawą jest rzeczą, ile skonfiskowanych dotychczas zostało banknotów fałszywych. Oto w ciągu r. 1926 Bank Polski skonfiskował łącznie 691.000 złotych. W tej liczbie bank skonfiskował 8 banknotów 100-złotowych, 2.355 banknotów 50-złotowych, 7.936 banknotów 20-złotowych, 6.346 banknotów 10-złotowych i 67.918 banknotów 5 złotowych.

—:::—

ŚLUB WEDŁUG OBRZĄDKU KOŚCIOŁA NARODOW.

WARSZAWA, 28. lutego. (AW). Wczoraj w kaplicy kościoła narodowego na Woli odbył się pierwszy ślub, udzielony przez księdza sekty kościoła narodowego. W kaplicy i na podwórzu zebrało się kilkaset ludzi, asystujących tej uroczystości.

—:::—

GEN. ŻYMIRSKI ODPOWIADAĆ BĘDZIE ZA NADUŻYCIA PRZY ZAKUPACH DLA ARMJI.

WARSZAWA. 28 II. (AW.) Śledztwo w sprawie uwięzionego gen. Żymirskiego zostało ukończone. Urząd prokuratorski opracowuje akt oskarżenia, który zarzuca gen. Żymirskiemu popełnienie nadużyć przy zakupach dla armji.

—:::—

POBORY VAN HAMMELA.

GdaŃSK 28 II. (AW.) Pobory Wys. Komisarza L. Nar. w Gdańsku van Hammela wynoszą 185.000 frank. zł. rocznie. — Koszta utrzymania gdańskiej placówki L. Nar. pokrywa po połowie Polska i Gdańsk.

—:::—

Dr. Roman Zagórski

Dyrektor zakładu psychjatrycznego w Kulparkowie, zmarł w ub. niedzielę po krótkiej chorobie, której się nabawił gorliwie pełniąc swe obowiązki. W zmarłym traci lecznictwo psychjatryczne wybitnego pracownika, a zakład kulparkowski dyrektora niezwykłej gorliwości, młodzieńczego zapału i wielkiego talentu organizacyjnego. Już w młodości wybijał się talentem śp. Zagórski wśród lekarzy kulparkowskich i dla pogłębienia swej wiedzy był wysłany przez ówczesny Wydział krajowy na studja zagraniczne. Po powrocie do kraju pełnił dalej obowiązki w tym zakładzie. Po wojnie został powołany na stanowisko dyrektora Zakładu psychjatrycznego w Kobierzynie pod Krakowem, który w krótkim czasie mimo trudnych warunków pod względem organizacyjnym i leczniczym postawił na najwyższym poziomie. Że Kobierzyński Zakład dla umysłowo chorych jest chlubą lecznictwa polskiego, to niezapomniana zasługa ś. p. dyr. Zagórskiego.

Gdy opróżniło się stanowisko dyrektora w Zakładzie Kulparkowskim, Wydział Samorządowy w daremnym poszukiwaniu odpowiedniego kandydata na ten trudny i niewdzięczny posterunek w ś. p. Zagórskim znalazł ofiarnego ochotnika. I od dwóch lat wkładał swą duszę w ten stary, nadmiernie przepełniony chorymi Zakład. Zreorganizował lecznictwo, na nowo wszystko organizował, z pod ziemi wydobywał fundusze. Wśród najgorętszej pracy zwaliła go z nóg choroba. Przeziębił się dostał zapalenia płuc i po tygodniu zmagania się z chorobą zakończył życie. Osierocił chorych i współpracowników. w niepocieszonym smutku pozostawił małżonkę, zasłużoną działaczkę niepodległościową i organizatorkę Legji ochotniczej kobiet.

Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o godz. 9 rano z Zakładu, zgodnie z życzeniem Zmarłego na cmentarz kulparkowski.

Odpowiedź sowietów na notę ang.

LONDYN, 28. lutego. (AW). Tutejsze dzienniki donoszą z Moskwy, że w sobotę popołudniu wręczona została przedstawicielowi brytyjskiemu w Moskwie nota sowiecka uchwalona przez radę komisarzy ludowych, a będąca odpowiedzią na ostatnią notę Anglji. Odpowiedź sowiecka ma być utrzymana w ostrym tonie. Nota stwierdza, że Anglja nie ma i tym razem żadnego konkretnego powodu do wystąpienia z zarzutami przeciwko sowietom. Nota wskazuje na szereg antysowieckich wystąpień członków rządu angielskiego. Nota stwierdza, że Sowiety pragną pokojowego ukształtowania się stosunków z Anglją. Mimo to rząd angielski grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Sowjetami. Taka polityka nie może się przyczynić do utrwalenia pokoju w Europie.

—:::—

Trzecia międzynar. wzywa do protestu przeciw Anglji.

MOSKWA, 28. lutego. (AW). W przeciwieństwie do względnie spokojnego tonu prasy sowieckiej, w jakim zareagowała ona na ostatnią notę W. Brytanji, Centr. Komitet Wykon. III. Międzynarodówki wydał patetyczną odezwę do robotników i partyj komunistycznych świata, protestującą przeciwko agresywnej pozycji, jaką zajęli kierownicy polityki angielskiej wobec SSSR. W końcu wzywa się wszystkich komunistów do czynnego protestu w ramach ich możności przeciwko imperjalistycznym zakusom Anglji.

ZLIKWIDOWANIE ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ.

WILNO, 28 II. (AW.). Dowództwo KOP wspólnie z policją zlikwidowało na terenie gminy Jasieńskiej, woj. Brasławskiego organizację pełniącą funkcje szpiegowskie wśród stacjonowanych tam oddziałów wojsk.

O uruchomienie przemysłu budowlanego.

Zgromadzenie Związku murarzy i cieśli.

W niedzielę 27 lutego o godz. 10 rano przy bardzo licznym udziale odbyło się doroczne zgromadzenie, na którem Zarząd dał sprawozdanie z całorocznej gospodarki i na którem wybrano nowy Zarząd. Sprawozdanie Zarządu i przebieg wyborów podamy w najbliższym numerze „Dziennika“.

Dzisiaj zajmiemy się przebiegiem obrad nad rezolucją, której uchwalenie utrudnili komuniści na zgromadzeniu niedzieli poprzedniej w sali Związków zawod. przy ul. Ossolińskich — a która to rezolucja obejmuje całokształt położenia klasy robotniczej w Polsce, w szczególności zastój w przemyśle budowlanym, tak ciężko dotykający w zawodzie tym pracujących.

Referat w tej sprawie wygłosił

TOW. POSEŁ HAUSNER.

Na wstępie zajął się mówca przebiegiem niedoszłego zgromadzenia, wskazał na nędzną rolę komunistów w życiu klasy robotniczej na bruku lwowskim, których garstka przy dziwnej bierności zorganizowanych zakłócić może powagę wystąpień zorganizowanego proletarjatu. Kilkudziesięciu fotografów i fryzjerów, żywiołów nawskróś drobnomieszczańskich, niemających nie wspólnego z treścią ruchu robotniczego, próbuje tysiącom zorganizowanych robotników wrzaskiem narzucić rzekomo radykalne hasła, które w konsekwencji prowadzą do rozbicia organizacji i osłabienia ruchu robotniczego wogóle.

Tolerancja nasza — mówi mówca — może być bardzo daleko idąca, możemy wysłuchiwać niepoczytalnych rewolucyjnych frazesów na zgromadzeniach, możemy znosić rozrzucanie przez czternastoletnich działaczy komunistycznych ulotek, ale cierpliwość nasza skończyć się musi u wrót organizacji zawodowej, która musi być zdrową i silną, aby mogła sprostać zadaniom, jakie na siebie wziąć musi zwlaszcza w tak ciężkich czasach.

STOIMY PRZED SEZONEM BUDOWLANYM,

którego utrata byłaby prawdziwą katastrofą dla szerokich rzesz robotniczych. Na tem większe więc potępienie zasługuje utrudnienie uchwalenia rezolucji, przypominającej ten fakt, przez komunistycznych smarkaczy. — Mowca w krótkich a treściwych słowach przedstawia historję usiłowań klubu PPS. na terenie sejmowym. Od 1920 roku ustawy zostały uchwalone, nie było jednak dotychczas rządu, któryby miał całkowite zrozumienie dla wprowadzenia ich w życie. — Brak pieniędzy nie jest żadnym argumentem, jeżeli służyć mają tak wielkiemu celowi, jak uruchomienie pracy i zabezpieczenie dachu nad głową. Nie jest tak źle, żeby z 2 miljardowego budżetu nie móc wydobyć od 100 do 200 miljonów rocznie na spotęgowanie produkcji rolnej i uruchomienie przemysłu budowlanego. Mowca przyrzeka w imieniu klubu PPS., że w sejmie rzuci na szalę wszystkie swe siły, aby ten program przeprowadzić. Żąda jednak mowca, aby robotnicy ze swej strony, tworząc jednolitą zwartą organizację, usiłowania te poparli.

Przemówienie to powitano żywymi oklaskami, poczem przyjęto jednogłośnie następującą

REZOLUCJĘ:

Dotychczasowe rządy w Polsce nie spełniły nadziei pokładanych przez klasę robotniczą po przewrocie światowym, w którym ta klasa poniosła jak największe ofiary. — Dziesięć lat dobiega od powstania państwa, a położenie robotnika w Polsce staje się coraz gorszem, a co ważniejsze, że i rząd przewrotu majowego nie wskazał dotychczas drogi, któraby prowadziła do lepszego jutra.

Osiągnięte nawet ustawodawstwo socjalne i ubezpieczeniowe, nie wyczerpujące w tej dziedzinie potrzeb klasy pracującej, nie jest ściśle przestrzegane. A już prawdziwą tragedją jest ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, którego ani wysokość, ani powszechność nie odpowiada najprymitywniejszym wymaganiom.

Zgromadzenie stwierdza, że jedynem wyjściem z tego położenia jest uruchomienie przemysłu budowlanego. — Uruchomiony ten przemysł zatrudni nietylko wszystkich bezrobotnych, ale rozwiąże równocześnie tę wielką tragedję powojennego życia obywateli w Polsce, rozwiąże kwestję mieszkaniową.

Ustawa o rozbudowie miast, która umożliwiłaby osiągnięcie powyższego celu, sabotowana jest przez dotychczasowe rządy. — Z pożyczki t. zw. Dillonowskiej mała część tylko przeszła do przewidzianego ustawą funduszu i zamiast pomóc rozwojowi budownictwa, po doświadczeniach, jakie zrobili korzystający z ustawy, odstraszyła raczej od zamiarów budowania. Dziś mówi się znowu o wielkiej pożyczce zagranicznej. W razie jej zrealizowania żądają zgromadzeni uzupełnienia funduszu przewidzianego ustawą do wysokości, jaką zakreśla suma ściąganego podatku lokatorskiego, tworzącego 6 proc. ogólnej sumy, mającej służyć jako długoterminowy kredyt budowlany.

Zanim bezrobocie w Polsce zostanie zlikwidowane, zgromadzeni żądają:

1) rozszerzenia zapomóg dla bezrobotnych wszystkich kategorji, bez względu na ilość zatrudnionych w danym warsztacie pracy, prywatnym czy państwowym, bez względu na ilość tygodni przepracowanych.

2) podwyższenia zasiłków dla bezrobotnych o 100 proc., która to suma nie osiąga wysokości minimum utrzymania, określonego przez G. Urząd badania cen, przy obecnej drożyźnie.

3) Zniesienia w ustawodawstwie „martwego sezonu“ wykluczającego robotnika budowlanego od prawa zasiłku.

4) okres udzielania zasiłku następuje natychmiast po utracie pracy i trwa przez cały okres bezrobocia.

5) wszyscy bezrobotni mają mieć zapewnioną pomoc lekarską w Kasach chorych na koszt rządu przez cały czas trwania bezrobocia.

6) Zgromadzeni żądają od rządu, podjęcia energicznej walki z drożyzną przy pomocy odpowiedniej polityki gospod. i środków adm. Zebrani wzywają ogół robotników do skupienia się w organizacjach zawodowych celem skutecznej walki o prawo do życia i pracy. Niech żyje socjalizm. Niech żyją klasowe związki zawodowe!

Rezolucję przyjęto burzą okiasków, poczem rozwinęła się dyskucja, w której przemawiali tow.: Bednarski, Bruśniak, Cichacki, i Wieczysty. Następnie przemówił tow. Heliński, który bardzo obrazowo przedstawił niedomagania obecnego ruchu, nawołując ogół robotników do pracy politycznej, oświatowej i do popierania prasy partyjnej, w szczególności „Dziennika Ludowego“.

Wreszcie na wniosek przew. tow. Kowala uchwalono w imieniu robotników budowlanych gorące podziękowanie i pełne zaufanie posłowi tow. Hausnerowi i klubowi PPS. za dotychczasową działalność z równoczesnym apelem o dalsze prace dla zrealizowania uchwalonej rezolucji.

—:::—

Działalność Z. Z. K. w sprawie drogowców.

Jak wiadomo, od roku 1923 trwa „oszczędnościowa“ redukcja na kolej, która objęła także oczywiście i pracowników drogowych. Po zdziesiątkowaniu ich rozpoczęła się w dziale drogowym nowa redukcja mianowicie redukcja dni pracy, zapoczątkowana za ministra kolei Chądzyńskiego, przywódcy NPR.

Redukcję dni pracy zaczęto n. p. w Dyrekcjach Małopolskich zwlaszcza w Krakowskiej, stosować tak bezwzględnie, że długoletni pracownicy drogowi pracowali w miesiącu zaledwie 10 dni, skutkiem czego zapanowała wśród nich nieopisana nędza.

Przytem administracja kolejowa zaczęła — również dla „oszczędności“ popełniać rozmaite, sprzeczne z przepisami nadużycia. W dziale drogowym pracują 2 grupy robotników, t. zw. stałodzienni, długoletni przeważnie pracownicy, tudzież t. zw. czasowi, Robotnicy stali opłacani są z kredytów osobowych, czasowi zaś z kredytów rzeczowych, wyznaczanych na każdy miesiąc przez M. K. na prowadzenie różnych robót, w różnych działach służby, a więc i przy nawierzchni. Te kredyty rzeczowe nie są stałe, lecz ulegają zmianom, stosownie do tego, czy potrzeba robót więcej, czy mniej. „Oszczędności“ kolejowe dotknęły także i kredytów rzeczowych, — zwłaszcza w dziale drogowym, — zaczęto coraz bardziej zmniejszać, za czem poszło zmniejszenie robót przy nawierzchni, co znowu z kolei wywołało redukcję dni pracy. Jasna rzecz, że ta redukcja dni pracy, wywołana ograniczeniem rzeczowych kredytów obejmowała w pierwszym rzędzie robotników czasowych, jako tych którzy z tych kredytów są opłacani.

Tymczasem poszczególne dyrekcje, wprowadzając redukcję dni pracy, zaczęły zwalniać z pracy — i to masowo — długoletnich stałodziennych pracowników, (opłacanych z kredytów osobowych!) dlatego, że zarobki ich są wyższe, a pozostawiały w pracy wbrew przepisom — robotników czasowych, których zarobki są o połowę niższe, i nie dochodzą nawet do 3-ch zł. dziennie.

W taki to bezprawny — sprzeczny z przepisami sposób — poszczególni dygnitarze popisywali się różnemi „oszczędnościami“ z tytułu których otrzymywali później sute remuneracje za „gorliwość służbową“.

Redukcję w dziale drogowym — zarówno osobową, jak i dni pracy, Wydział Wykonawczy Z. Z. K. zwalczał od samego początku. W ciągu roku 1926 wniesiono w tej sprawie do Ministerstwa kilkanaście osobistych interwencji — zarówno u Min. Kolei, — jak i w Departamencie Administracyjnym, tudzież Budownictwa.

Załatwienie sprawy w tym sensie, by w myśl postulatów Związku, redukcję dni pracy w dziale drogowym (niebepieczną również dla całego ruchu kolejowego) raz wreszcie zniesiono, napotykało na ustawiczne trudności, gdyż M. K. i Dyrekcje nawzajem zwalały winę na siebie.

Gdy z końcem grudnia ub. r. Prezydjum ZZK. zwróciło się znowu do M. K. z żądaniem ostatecznego załatwienia tej palącej sprawy otrzymało odpowiedź iż redukcji dni pracy w dziale drogowym „znieść nie można z tego powodu, ponieważ komisja budżetowa Sejmu obcięła kredyty, przeznaczone na prowadzenie robót.

Z. Z. K. nie dał jednak za wygrane, Dążył wytrwale do tego, by robotnicy drogowi przestali być ofiarą różnych „oszczędnościowych“ eksperymentów administracji kolejowej i by ustały nadużycia takie, jakie wyżej przedstawiliśmy.

Wreszcie sprawę redukcji w dziale drogowym i dziejących się przytem nadużyć, przedstawiciele ZZK. tow. Grylowski i Kuryłowicz, poruszyli dnia 4. lutego rb. na konferencji bloku komunikacyjnego z min. Romockim, domagając się od ministra, by redukcyjnej anarchji w tym specjalnie dziale panującej, położyć wreszcie kres.

Wystąpienia Związku i jego niestrudzone zabiegi odniosły wreszcie ten skutek, że M. K. wysłało do krakowskiej Dyrekcji K. P. specjalnego delegata w osobie radcy Rajewicza, dla zbadania istotnego stanu rzeczy i przedstawienia odpowiednich wniosków.

Obecnie, jak się dowiadujemy, M. K. na podstawie przeprowadzonych przez delegata swego dochodzeń — wysłało do Dyrekcji krakowskiej zarządzenia następujące:

By robotnicy stałodzienni (opłacani z osobowych kredytów) w każdym razie mieli zapewnioną ciągłość pracy; o ileby przy dzisiejszym stanie robót istniał jakiś „nadmiar“ stałodziennych, tedy należy już z dn. 1. marca rb. rozpocząć udzielanie płatnych urlopów wypoczynkowych; robotnicy liczący ponad 60 lat wieku i posiadający prawo do emerytury, mają być zemerytowani; o ileby mimo wszystko istniał jeszcze jakiś nadmiar robotników, należy ich zatrudniać w innych działach (służby eksploatacyjnej).

W ten sposób egzystencja stałodziennych pracowników drogowych i ciągłość ich pracy ma być zabezpieczona.

Powyższe zarządzenie M. K. do Dyrekcji Krakowskiej ma być wysłane również do innych Dyrekcji.

Trudniejszą jeszcze jest narazie sprawa z robotnikami czasowymi, względnie sezonowymi, z powodu ograniczenia przez Sejm kredytów rzeczowych w prowizorjum budżetowem na I. kwartał b. r.

Ograniczenie robót, wywołane zmniejszeniem tych kredytów, potrwać jeszcze ma w każdym razie do końca marca b. r.

ZZK. zawczasu jednak czyni starania, by od 1. kwietnia kredyty rzeczowe dla działu drogowego zostały powiększone o tyle, by pracownicy czasowi mieli pełny miesiąc pracy.

Kcz.

Ofiara systemu kapitalistycznego.

Śmierć robotnika wskutek braku zabezpieczenia w tartaku Groedla.

Dnia 24 stycznia b. r. został zabity w tartaku firmy br. Groeblów w Skolem gatrzysta, Senger Adam, lat 58, pozostawiając 7 dzieci i żonę. Senger padł ofiarą uległszy naciskowi kier. ruchu, który żądał by więcej rznął drzewa, bez zabezpieczenia gatru, które potrzebuje trochę więcej czasu.

Po kilku dniach w tejże samej firmie zdarzył się drugi wypadek, przez silne pędzenie maszyny tartacznej, budowanej ze szmelcu zbieranego ale taniego, w hali maszynowej pękło koło pędzone skórzanym pasem szerokości 16 cali, i wyłamało podłogę do hali maszynowej. Tym razem na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach.

Z „Gniazdka dla dzieci robotniczych“.

Dla dziatwy robotniczej dzielnicy Żółkiewskiej we Lwowie, istnieje od trzech lat „Gniazdko“ którego zadaniem jest opiekować się poza godzinami szkolnemi a szczególnie taką, której rodzice z powodu zajęć poza domem, nie są w możności nadzorować dzieci tak, by uchronić je przed wałęsaniem się po ulicach i zgubnych jej wpływach, a zarazem dzieciom mniej zdolnym pomódz w nauce.

„Gniazdko“ które istnieje przy szkole żeńskiej im. ks. Isakowicza, posiada dwa oddziały — niższy od kl. I IV i wyższy od kl. V — VII., liczące od 30 do 40 dzieci, prowadzone przez siły pedagogiczne. Istniało do niedawna również „Gniazdko“ przy szkole męskiej św. Marcina, które z powodu braku funduszów rozwiązano. Opieka nad temi dziećmi trwa codziennie od godz. 3 — 6. W godzinach tych przedewszystkiem odrabia się lekcje zadane w szkole na dzień następny i wypracowuje się zadania. Czas wolny od nauki, spędzają dzieci na zabawach ruchowych lub wykonywują robótki, ozdoby na drzewko lub przygotowują się do przedstawień urządzanych co pewien czas na dochód „Gniazdka“.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia uczenice gimnazjum i liceum żeńskiego im. A. Mickiewicza Olgi Filipi- Żychiewiczowej urządziły dzieciom „Gwiazdkę“, obdarowując hojnie każde dziecko ciepłą odzieżą i łakociami. Pozatem korzystały dzieci z bezpłatnych miejsc w Teatrze Wielkim na przedstawienia popołudniowe, dzięki staraniom tow. inż. Majewskiego i względom dyr. Barwińskiego.

W ubiegłym roku dzieci otrzymywały stale ciepły podwieczorek.

Koszta utrzymania „Gniazdka“ pokrywane z różnych datków i subwencji wynosiły wedle niżej podanego zestawienia w roku 1925 — 26:

Subwencje: Magistratu zł. 1000, Komitetu Pomocy Bezr. zł. 400, Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza zł. 1465.03, Składki i ofiary 1181.— Opłaty dzieci 629.80. Przedstawienia 90.50, Pozostałość z kolonji 1925 r. 1076.66 — Razem 5.842.99 zł.

Wydatki: Pensje nauczycielskie zł. 2.616.56, Koszta podwieczorków 2216.88 zł., Urządzenie „Gwiazdki“ (1925) 118.14, Koszta przedstawienia 110.97, 10 proc. kursorki 116.50, Różne 26.20. — Razem 5.905 zł. 25 gr. Nadwyżkę przekazano kolonji wakacyjnej.

Chcąc „Gniazdko“ utrzymać i wydawać w niem podwieczorki dla dziatwy robotniczej, które z braku pieniędzy wstrzymano, zwracamy się do chętnych ofiarodawców, by zechcieli zapisać się na listę członków wspierających „Gniazdka“ niezbędnego dla tamtejszej dzielnicy.

Informacje w sprawie „Gniazdka“ udziela p. Władysława Klamutówna, sekretarka Koła Matek, urzędniczka Związku Kas chorych, ul. Dwernickiego 3, zamieszkała ul. Marka 1. 2.

———

Dlaczego cukier taki drogi?

CHODORÓW, w lutym.

W ten sposób pomyślał sobie zapewne dysponent tut. cukrowni p. R., który na jednej zabawie tanecznej w „Sokole“ — hojną ręką grosz sypał i — nie szczędził trzosa.. zasilając fundusze Komitetu i.... bufetu kwotą około 500 zł. Ze względu na ciężkie czasy, jakie obecnie przeżywamy, wyrzucenie poprostu z lekkiem sercem, stosunkowo znacznej kwoty, przez urzędnika cukrowni — jest rozmaicie komentowane przez różnych chudopachołków stojących na żołdzie państwowym.

Bezpośrednią przyczyną szerszego zainteresowania się „hojnością“ p. R. jest fakt będący publiczną tajemnicą, że p. R. przed kilku zaledwie laty przybył do Chodorowa celem objęcia posady urzędnika cukrowni, dosłownie z walizeczką w ręku — nucąc sobie pod wąsem „omnia mea mecum porto“.

Dziś, po kilku latach nie wygrawszy wcale dolarówki, ani spadku po bogatej cioci — zajmuje pięciopokojowe mieszkanie o własnem umeblowaniu, posiada zapasy garniturów ubrań, któremi mógłby odświętnie przybrać wszystkich urzędników państwowych powiatowego miasteczka i może jeszcze sobie pozwolić na wyrzucenie kilkuset zł. Ale dalecy jesteśmy od zamiaru brania w kuratelę p. R., jeżeli o tem piszemy, mamy ku temu inne powody.

Cukrownia Chodorów — miljardowe dziś przedsiębiorstwo przemysłowe, powstałe na gruzach, do ruiny majątkowej doprowadzonego śp. Kazimierza bar. de Vaux, posiada oprócz gmachu fabrycznego cały kompleks wspaniale urządzonych budynków mieszkalnych, willi, ogrodów, oranżerji i t. p. a nadto 10 folwarków, stawy, młyny, niezliczoną ilość bydła koni, powozów, aut — jednem słowem wszystko, o czem nam, zwykłym śmiertelniokom marzyć tylko wolno.

Ne czele zarządu tego kolosa, stoi generalny dyrektor, który ma do pomocy dyrektorów a to: technicznego, zarządu dóbr, administracyjnego, całą falangę zarządców, podzarządców, urzędników administracyjnych i technicznych. Ponadto do zarządu należą również wybieralni członkowie zarządu, którzy za każde posiedzenie pobierają sute tantjemy. Urzędnicy płaceni są mniejwięcej wedle stosunku do płac urzędników państwowych. Płace zaś panów generalnych i niegeneralnych dyrektorów dosięgają niesłychanych wysokości, i nie minięmy się z prawdą, jeśli powiemy, że pobory p. generalnego dyrektora nie są niższe od poborów Prezydenta Rzeczypospolitej — pobory zaś dyrektorów, każdego równają się poborom conajmniej dwóch ministrów.

Myślałby może kto, że ci tak hojnie uposażeni ludzie są jakimiś cudotwórcami, ukończyli nadzwyczajne studja, pracują dniem i nocą z narażeniem życia lub zdrowia. Nie — panowie ci są tylko wybrańcami losu „w czepkach rodzeni“ z których „generał“ ma ukończoną szkołę przemysłową w Krakowie, dyrektor techniczny I. lub II. rok techniki, administracyjny jest eks-feldweblem pruskim i b. bufetierem w składzie piwa Wixla we Lwowie, dyrektor folwarków eks-leśniczy, zarządca cukrowni eksbernadyn przepędzony, urzędnicy zaś oprócz niewielu ludzi godnych swojego stanowiska — zredukowani policjanci państwowi, napędzeni aspiranci kolejowi i tak w kółko. Praca tych ludzi jest znowu różna, w czasie trzymiesięcznej kampanji trochę forsowniejsza, poza kampanją zaś prawie żadna.

O ile prace tych „lepiej urodzonych“ są wprost niezchwytne, o tyle druga kasta stokroć liczniejsza t. j. rzemieślnicy i robotnicy cukrowni są na każdym kroku wyzyskiwani. W czasie trzymiesięcznej kampanji, przy 12 godzinnej pracy szychtowej, ludzie ci, jako ukwalifikowani rzemieślnicy pobierają przeciętnie 30 gr. nieukwalifikowani zaś po 20 gr. za godzinę. Praca ich jest ciężka i jak dowodzą dość częste wypadki, narażająca na utratę zdrowia a nawet życia, w rozmaitych kanałach, wapniarkach, kościarniach, suszarniach, płuczkach i t. p. Poza kampanją praca na parę miesięcy ustaje, następnie jest podjęta celem przeprowadzenia remontu maszyn i trwa 8 godzin dziennie. Oprócz stale zatrudnionych tzw. dozorców przy remoncie pracują znowu kwalifikowani i nieukwalifikowani robotnicy a płace ich przy 8-mio godzinnym dniu pracy po potrąceniu niedziel i świąt nie przekraczają 50 wzgl. 70 zł. miesięcznie. Pomimo wyzysku pracownika ze strony ukochanego swojskiego, rodzimego wielkiego przemysłu, wobec ogólnego bezrobocia i ciągłej redukcji warsztatów pracy o ten marny zarobek dobijają się ludzie i w rozmaite sposoby, starają się pozyskać łaski różnych „panów“ cających wspaniałomyślnie kąt pracy.

Idąc dalej, przystępujemy do właściwego celu naszego artykułu udowadniając równocześnie, iż mamy zupełne prawo poddać krytyce gospodarkę prywatnego przedsiębiorstwa, produkującego artykuł niezbędnej, codziennej potrzeby.

Cena każdego artykułu zależną jest przedewszystkiem od ceny surowca, następnie kosztów produkcji robocizny, administracji, utrzymania maszyn a w końcu doliczalnych danin państwowych.

Jeśli zainteresowaliśmy się cukrownią, to na koszt jej produktu składa się:

Cena buraków, która dziś wynosi 3 zł. 50 gr. za 100 kg. niższą jest aniżeli cena ziemniaków. Cena produkcji robocizny utrzymania maszyn, i t. p. jest minimalną, i nie przekracza łącznie z ceną surowca jednej czwartej części ogólnej ceny ruchu. Jeśli zważymy, że dwie czwarte części ruchu pochłania podatek konsumcyjny i wszystkie daniny państwowe, — na koszta administracji i wypłatę dywidendy pozostaje jedna czwarta część płaconej przez nas ceny cukru, co czyni krocie tysięcy złotych przy ilościach przez cukrownię chodorowską produkowanego cukru.

Akcjonarjusze, jako obszarnicy przeważnie plantujący znaczniejsze ilości buraków oprócz dywidendy od akcji posiadanych, pobierają z cukrowni od ilości dostarczonych buraków pewien procent cukru zupełnie bezpłatnie, drugie zaś tyle wolno im pobrać po cenach wagonowych. Po wykopaniu buraków pozostaje im znaczna ilość naciny buraczanej jako doskonała karma dla bydła, za którą ludzie chętnie obrabiają i wykopują im buraki. Ponadto utrzymuje plantator 30 proc. wytłoków buraczanych zupełnie bezpłatnie drugie tyle może nabyć po cenach minimalnych — które używa jako karmę dla bydła.

Jeśli więc weźmiemy pod uwagę, wszystkie korzyści, jakie wielki plantator ciągnie z cukrowni, przychodzimy do przekonania, że cukrownia jest z jednej strony lukratywnem przedsiębiorstwem dla akcjonarjuszów, kopalnią złota dla jej „opiekunów“ z drugiej zaś strony gniazdem wyzysku robotnika, a następnie konsumentów, którzy co parę miesięcy zmuszeni są składać haracze kilku groszy w formie podwyżki ceny na 1 kg. cukru.

W chwili obecnej, gdy rząd znowu miał aprobować żądanie nowej podwyżki, dzienniki jak n. p. „Słowo Polskie“ z 11. II. 1927 Nr. 41, umieściło artykuł o sprzedaży na licytacji cukrowni „Łyszkowice“ jako jednej z pierwszych ofiar panującego w Polsce kryzysu cukrowego, w numerze zaś z 13. II. 1927 Nr. 43, drukuje sprawozdanie z posiedzenia „Rady Polskich Organizacji Rolniczych“ w którym udowadnia, konieczność podwyżki obecnej ceny cukru.

Artykuły te są tendencyjne i dążą do urobienia opinji u rządu, celem poparcia bezwstydnego żądania cukrowników, coraz nowej podwyżki ceny cukru.

Czas najwyższy, aby rząd wprowadził już raz w czyn, od miesięcy zapowiadaną rewizję kosztów produkcji artykułów niezbędnego codziennego użytku i ceny tychże nie na podstawie przez strony interesowane inspirowanych artykułów, zniżył, a nie co parę miesięcy lub nawet tygodni podwyższał.

Wyzyskiwana klasa robotnicza i nieodpowiednio uposażona klasa urzędnicza nie może dłużej patrzeć spokojnie na dotychczasowe traktowanie jej interesów Robotnik czy też urzędnik pobierający jedynie ciężko zapracowany grosz, bez wspaniałych pomieszkań opalanych, bez obsług deputatów zboża, ziemniaków, mleka, powozów, i t. p. bez tantjem biegnących w tysiące, oprócz pensji kilkudziesięciotysięcznych, nie jest w możności bez głośnego buntu z uszczerbkiem własnym i swej rodziny ponosić ciągłych ofiar — na polepszenie bytu nienasyconych cukrowników.

Czas najwyższy, aby ministerstwo handlu i przemysłu, zajęło się raz rewizją cen, Ministerstwo robót i opieki społ. wyzyskiem robotnika, a może ministerstwo skarbu po zbadaniu tajników gospodarki finansowej cukrowni, uznałoby za stosowne sprawdzić, czy wszystkie dotychczas opłacane podatki i daniny, przez „wielkie rodzime przemysły“ nie dałyby sie podwyższyć, odpowiednio do ciągle podwyższanych cen cukru, zasilając ubogi skarb państwa.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Aida" występ Michała Hołyńskiego.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą i brzaskiem".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku"

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk".
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrku".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 „Gdy kobieta zapragnie".
Środa, o godz. 7.30 „Gdy kobieta zapragnie".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Metropolis.
„APOLLO": Najukochańsza żona Maharadży.
„KOPERNIK": Panny — hotel — mężatki.
„MARYSIENKA": Djabelski Cyrk.
„PALACE": Metropolis.
„WANDA": Zwycięzca Szerloka Holmesa.
„CHIMERA": Książę i Kurtyzana.
„PASAŻ": Wieszczka północy.
„ROCOCO": Lawa namiętności.
„FATAMORGANA": Spuścizna Habsburgów.
„NOWOŚĆ": Tragedja Domu Habsburgów.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 4. marca: Juljusz Chajes. Pianista.

TEATR WIELKI wznawia dziś wspaniałą operę J. Verdi'ego: „Aida", z gościnnnym występem tenora bohaterskiego, Michała Hołyńskiego.

„DOM WARJATÓW". Premjera tej farsy odbędzie się w Teatrze Małym w najbliższy czwartek. — Główne role gra zespół z pp.: Rasińską, Cieszkowską, Sznage-Andruszewską, Sieniawską, Grotowską, Rasińskim, Pelińskim, Balcerzakiem, Zbrojewskim, Lewickim Nieprzewskim i in.

Sprawy partyjne.

* OSTRZEŻENIE! Niniejszem ostrzegamy wszystkie organizacje partyjne, zawodowe i kulturalno oświatowe przed księdzem Czesławem Oraczewskim, względnie jego sekretarzem, którzy organizując swoje sławetne odczyty, usiłują w podstępny sposób, a mianowicie za pośrednictwem rzekomych poleceń różnych instytucyj i działaczy robotniczych, zapewnić sobie przychylność i pomoc instytucyj robotniczych w poszczególnych miejscowościach kraju.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

Z ruchu zawodowego.

§ KONFERENCJA „SEKCJI ZAPAŁCZANEJ". Sekretarz okręgu warszawskiego, Centr. Zw. Robotników Przemysłu Chemicznego, zwołuje na dzień 6. marca 1927 r. o godz. 11-tej rano, w lokalu Związku Metalowców, Warszawa, Leszno 53, sejmik delegatów fabryk zapałek: Płomyk, Błonie, Mszczonów, Częstochowa, Bydgoszcz, Poznań, Stryj, Czechowice, Pińsk i Grodno.

§ ZAWIADOMIENIE. Niniejszem zawiadamiamy, że biura Centrali Związku Zaw. Prac. Kolej. Rzpitej Polskiej zostały z dniem 18. lutego br. przeniesione do własnego gmachu przy ul. Czerwonego Krzyża 20 (róg Wybrzeża Kościuszkowskiego). Jednocześnie komunikujemy, że zainstalowane w domu aparaty telefoniczne otrzymały następujące numery: Prezydjum 311—11, Sekretarz Generalny 18—97. Dział finansowy 311—10, Dział pracy i płacy 311—12.

Wobec powyższego, prosimy o przesyłanie wszelkiej korespondencji pod wyżej wymienionym adresem.

Komunikaty

× INSTYTUT PRZEMYSŁOWY DLA MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ rozpoczyna w dniu 14. marca br. kurs modniarstwa połączony z nauką kwieciarstwa i batikowania. Bliższych informacyj udziela i wpisy na kurs przyjmuje biuro Instytutu przy ul. Bourlarda l. 5, II. p. codziennie od 9-tej do 2-giej.

Do robotników „sezonowych"

a to: murarzy, cieśli, kamieniarzy, ceglarzy itp we Lwowie.

Niniejszem zawiadamiamy, że na wypadek pozostania bez pracy, robotnicy tych zawodów, którzy w r. 1926 mieli warunki uzyskania zasiłku (najmniej 20 tygodni pracy w przedsiębiorstwach zatrudniających ponad 5 robotników), a nie uzyskali go z powodu martwego sezonu, mają prawo obecnie od 1. marca do tego zasiłku dla bezrobotnych i winni natychmiast zgłoszenie swoje w biurze funduszu bezrobotnych przy ul. Rutowskiego uskutecznić.

Zgłoszenie dotyczy tych, którzy się w grudniu lub styczniu rejestrowali, jak i tych, którzy nie byli rejestrowani.

J. Kusznir, sekr. K. Żelaszkiewicz, przew.

T. U. R. we Lwowie

W ZWIĄZKU ZAWOD. METALOWCÓW, ul. Ormiańska l. 31., we środę, dnia 2. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Smulikowskiej na temat: „Szkoła Przyszłości".

W ZWIĄZKU ZAW. PRACOW. GMINNYCH, ul. Ormiańska 2., w środę dnia 2. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Organizacje zawodowe a Socjalizm".

W ZWIĄZKU ZAW. DRUKARZY „OGNISKO" ul. Piekarska l. 18,, w czwartek dnia 3. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Organizacje zawodowe a Socjalizm".

W ZWIĄZKU ZAWOD. KAFLARZY, ul. Zielone l. 7., w piątek, dnia 4. marca b. r. o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Sokołowskiego na temat: „Demokracja a Dyktatura".

W ZWIĄZKU ZAWOD. BROWARNIKÓW, ul. Sobieskiego l. 32, o godz. 10.30 przedpoł. w niedzielę dnia 6. marca wykład tow. dr. St. Dręgiewicza na temat: „Jak jest Polska urządzona".

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.